Redakcja: tel. 138.28, 102.28, Administracja: tel. 152.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez zastrzeżenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t.j. 1-sza strona 60 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam: w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc: droższe, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. droższe. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 6 łamów), w wydaniu prowincjonalnym 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602.880
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XIII Nr. 244 Łódź czwartek 2 września 1937 r.

Huragan zniszczył miasto
STRASZNA NOC W HONGKONGU
Setki trupów pod gruzami domów

WIEDEŃ, 2. 9. — Samochód, w którym jechał poseł chiński w Wiedniu Tung, zderzył się wczoraj z tramwajem. Minister Tung odniósł poważne obrażenia.

Przewieziono go natychmiast do szpitala ,gdzie dokonano operacji, która miała przebieg pomyślny.

HONGKONG, 2. 9. — Huragan, który przeszedł nad miastem, dokonał wielkich spustoszeń. Burza trwała bardzo długo, intensywność jej zmniejszyła się dopiero po upływie kilku godzin.

Połączenia telegraficzne i telefoniczne z Szanghajem zostały przerwane. Nie działa również miejscowa stacja radiowa.

Liczne okręty, stojące w porcie doznały uszkodzeń. Znaczna część statków znajdowała się w chwili burzy poza portem.

Na całym wybrzeżu leży wielka ilość łodzi i mniejszych statków wyrzuconych przez fale.

Parowiec japoński „Asama Maru" (17.000 ton) zerwał się z kotwicy i osiadł na mieliźnie.

Port jest zapełniony statkami, które zerwawszy się z kotwicy, osiadły w płytszych częściach portu.

Ulice miasta przedstawiają również opłakany widok. Nie tylko trotuary, ale i jezdnie w wielu miejscach są zabarykadowane gruzami murów, które się zawaliły, belek, desek i zerwanych dachów.

W chińskiej dzielnicy miasta wybuchł pożar, który zniszczył kilkaset domów.

W akcji ratunkowej bierze udział straż ogniowa, wojsko i marynarze okrętów wojennych, stojących na redzie w Hongkongu.

NOWA KANONADA.

SZANGHAJ, 2.8 — Dzisiaj rano zarówno wojska chińskie, jak i japońskie rozpoczęły gwałtowny ogień artyleryjski. Japońskie okręty wojenne skierowały swoje armaty na chińską dzielnicę miasta. Noc minęła stosunkowo spokojnie. Jak przypuszczają w kołach chińskich, Japończycy przygotowują na froncie szanghajskim generalną ofensywę.

DALSZE SZCZEGÓŁY ŻYWIOŁOWEJ KATASTROFY.

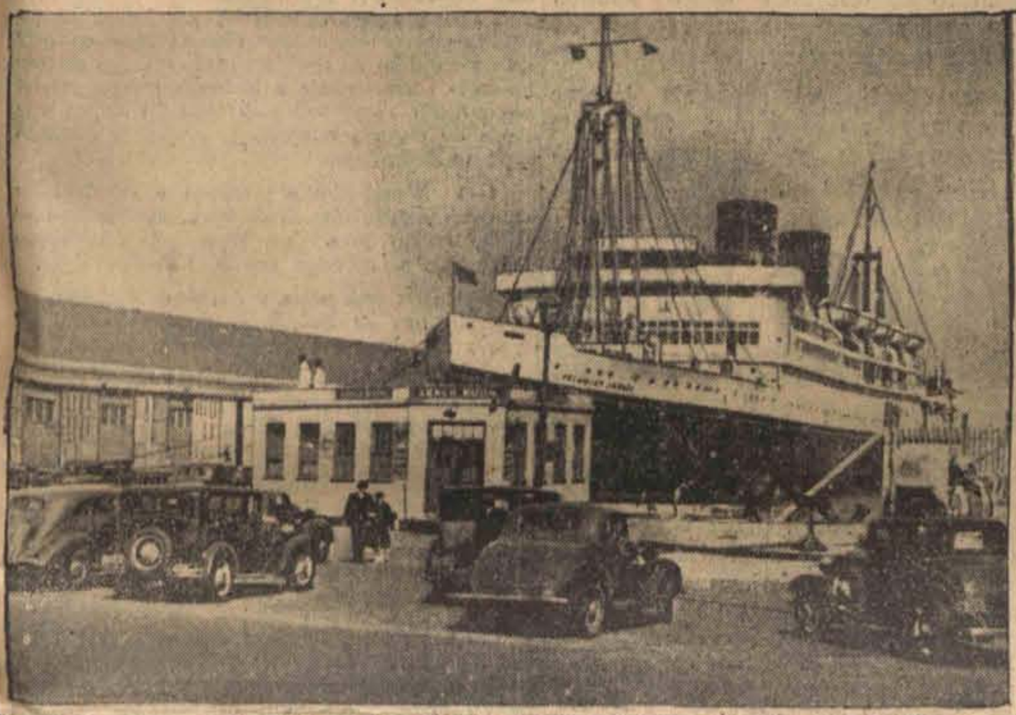
HONGKONG, 2.8 — Tajfun, który nawiedził Hongkong trwał prawie całą noc. Szybkość wiatru sięgała 130 mil na godzinę. Kiedy burza się uspokoiła, miasto w godzinach porannych wyglądało jak gdyby zostało zbombardowane przez eskadry samolotów. Przeszło 100 osób utraciło życie w mieście, ginąc pod gruzami zawalonych domów. Liczba ta jest oparta jedynie na pierwszych danych, zebranych przez władzeł W rzeczywistości prawdopodobnie będzie znacznie wyższa. Obecnie trudno jest jeszcze zorientowć się w spustoszeniach, jakie huragan dokonał w porcie. Niewiadomo ile osób utonęło wraz ze statkami, które w wielkiej ilości zgromadziły się z powodu blokady wybrzeży chińskich, nie tylko w porcie, ale i poza portem.

Przeszło 20 statków i parowców doznało poważniejszych uszkodzeń. Prócz transportowca japońskiego „Asama Maru" osiadł również na skałach parowiec włoski „Conte Verde", liczący przeszło 18 tys. ton.

W dzielnicy chińskiej w zgliszczach domów, które spłonęły znajdują się niewątpliwie zwłoki 15 Chińczyków.

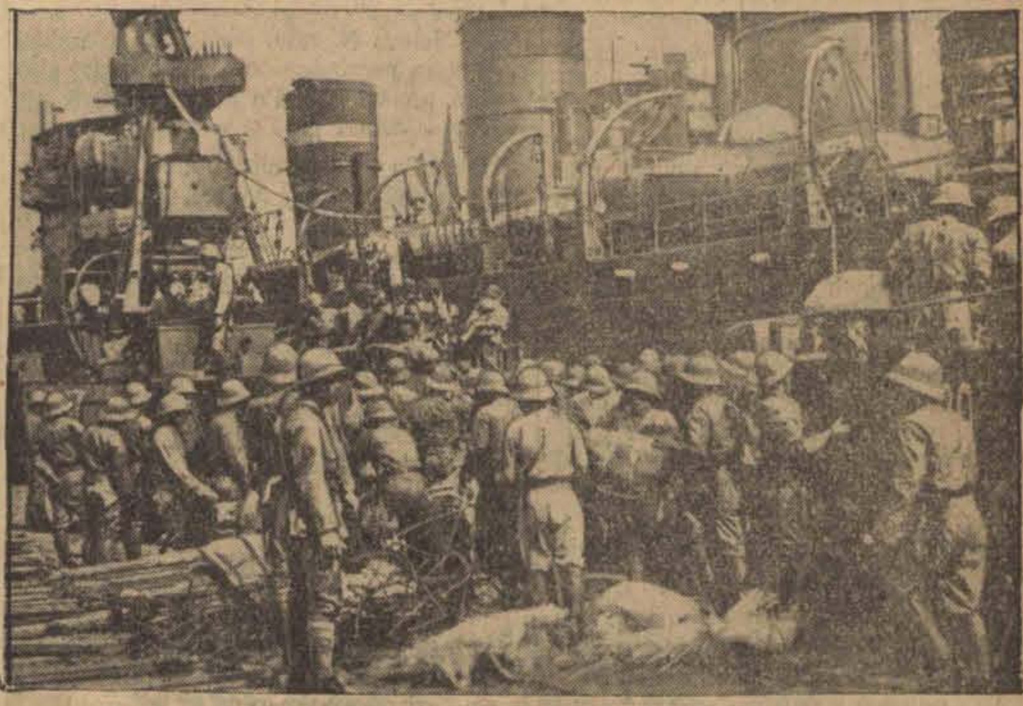
Katastrofa, która dotknęła Hongkong jest tym straszniejsza, iż w mieście panuje już od pewnego czasu cholera. W ciągu ubiegłego tygodnia zanotowano 394 wypadki tej choroby. Z tej liczby 219 zakończyło się śmiercią.

Zbombardowany statek amerykański.



Statek „President Hoover" podczas postoju w Szanghaju, gdzie został zbombardowany przez samoloty chińskie.

Japończycy w Szanghaju.



Wylądowanie wojsk japońskich w Szanghaju.

22 MIEJSCOWOŚCI ZAJĘŁY WCZORAJ
wojska powstańcze na froncie Santander.

WALENCJA, 2. 9. — Komunikat oficjalny rządowy donosi, że na froncie aragońskim wojska rządowe posuwają się w kierunku na Belchite. Powstańcy atakowali gwałtownie pozycje koło Madiana.

Wszystkie ataki przeciwnika na Zuerai i Villa Mayor de Caleyo zostały odparte.

Po długotrwałym ostrzeliwaniu Santa Barbara, powstańcom udało się zająć szereg pozycyj koło tej miejscowości.

Na froncie Santander oddziały wojsk rządowych zmuszone były wycofać się na drugą stronę rzeki Deva.

Na froncie południowym na odcinku Granada powstańcy zajęli miejscowość Cortigo, lecz wojska rządowe przeszły do kontrataku i wyparły przeciwnika z zajmowanych przez niego pozycyj.

Na odcinku Pozoblanco wojska rządowe zajęły miejscowości: Aldea, Cuenca, i Sierra Naval Carazo.

POWSTAŃCY PRĄ NAPRZÓD.

SALAMANKA, 2. 9. — Komunikat oficjalny głównej kwatery wojsk powstańczych donosi, że na froncie Santander wojska powstańcze zajęły wczoraj 22 miejscowości, m. in. Unquera, Villa Bueva, San Vicente dela Barquera.

Na froncie aragońskim, na odcinku Zuera i Villa Mayor i Belchite ataki przeciwnika osłabły. Na froncie Kordoby na odcinku Penarroya powstrzymano natarcie oddziałów rządowych, które poniosły ciężkie straty.

Na odcinku Espiel artyleria powstańcza ostrzeliwała bardzo skutecznie pozycje nieprzyjacielskie.

SANTANDER, 2. 9. — W ręku milicjantów asturyjskich znajduje się jeszcze 180 - kilometrowy pas nadbrzeżny długo-180-kilometrowy pas nadbrzeżny na zachód od San Vicente de la Barquera do Cudillero na zachód od Gijon.

Angielscy marynarze gośćmi Włochów.
Wizyta 5 torpedowców.

POLA, 2. 9. — 5 torpedowców angielskich, odbywających podróż po północnej części morza Adriatyckiego zatrzymało się wczoraj na redzie portu Pola. Władze włoskie podejmowały oficerów okrętów brytyjskich śniadaniem.

Wykonywanie praktyki pielęgniarskiej.
Rozporządzenie ministra opieki społecznej.

ŁÓDŹ, 2. 9. — W „Dzienniku Ustaw" R. P. z dn. 31 sierpnia rb. ukazało się rozporządzenie ministra opieki społecznej o czasowym prawie wykonywania praktyki pielęgniarskiej.

Rozporządzenie to przewiduje, że „dla przeciwdziałania szerzeniu się epidemii zezwala się aż do odwołania na czasowe prawo wykonywania praktyki pielęgniarskiej położnym, oraz osobom, posiadającym obywatelstwo polskie i ukończone siedem oddziałów szkoły powszechnej lub wykształcenie równorzędne, które rozpoczęły pracę w zawodzie pielęgniarskim przed 16 lipca 1935 r. i pozostawały przynajmniej przez rok w tym zawodzie i przedstawią zaświadczenie zakładu leczniczego lub instytucji zapobiegawczej, w której ostatnio pracowały dłużej niż 3 miesiące, stwierdzające ich przydatność do wykonywania praktyki pielęgniarskiej.

10 franków za podpalenie lasu.
ARESZTOWANIE MŁODEGO KOMUNISTY

PARYŻ, 2. 9. — Z Bordeaux donoszą o aresztowaniu przez żandarmerię w Mont de Marsan 15-letniego chłopca, któremu dano 10 franków za podpalenie lasu. Aresztowany nie chce powiedzieć nazwiska osoby, która nakłoniła go do popełnienia tego czynu. Policja aresztowała jednak pewnego osobnika, na którym ciążą podejrzenia, iż był on insygnatorem podpalenia. — Wiadomości te wywołały duże wrażenie wśród mieszkańców południowej Francji, gdzie na skutek panującej od szeregu tygodni suszy, wybuchają pożary lasu, które, zdaniem miejscowej ludności, są dziełem zbrodniczych rąk, przy czym brana jest pod uwagę możliwość, że pożary te są dziełem elementów wywrotowych. Przypuszczenie to znalazło ostatnio potwierdzenie w aresztowaniu przed kilku dniami młodego komunisty, którego schwytano na gorącym uczynku podpalania.

Podobny wypadek wydarzył się również w Saint Symphorien, gdzie również aresztowano podpalacza.

Zamknięcie półkolonii letnich w Łodzi.



W Łodzi odbyło się uroczyste zamknięcie półkolonii letnich zorganizowanych przez Zarząd Miejski w wielkich parkach 3-go Maja i Ludowym. Ogółem z półkolonii tych korzystało 10 tysięcy najuboższej dziatwy robotniczej w Łodzi. Zamknięcie kolonii wypadło niezwykle efektownie, dzieci wykonały szereg popisów artystycznych i sportowych. Na zdjęciu — fragment z defilady.

Włamywacze rozpruli kasę KKO w Święcianach.

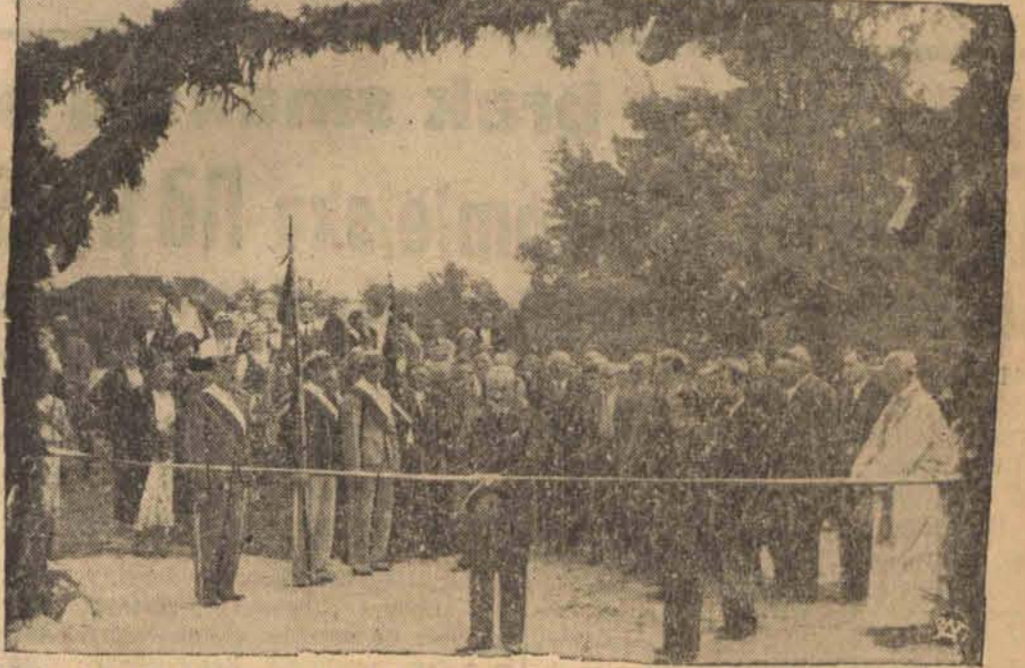
ŚWIĘCIANY, 2. 9. — W nocy przez nieustalonych sprawców została rozpruta za pomocą raka kasa ogniotrwała w Kasie Komunalnej w Święcianach.

Skradziono 288 zł 5 gr w gotówce i papiery wartościowe na 7.189 zł i 14 gr.

Dolar 5.27

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.27, funty angielskie po 26.22, franki szwajcarskie — 121. 15 (za 100), franki francuskie — 19.75, za liry włoskie płacono 23.10

STUDENCI BUDUJĄ DROGĘ



Akademicka Bratnia Pomoc Polskiej Młodzieży Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie, zorganizowała w miesiącach letnich w Tarakańcach na Wileńszczyźnie, akademicki obóz społeczny. Do Tarakańc przyjechało 31 studentów i 14 studentek wyższych semestrów. Od godziny 5 rano do 12 w południe studenci pracowali fizycznie, reszta zaś dnia poświęcona jest innej pracy — wypoczynkowi i sportom. Najważniejszą akcją społeczną obozu w Tarakańcach jest budowa odcinka drogi 1750 mtr. prowadzącej do Podbrodzia, a wykonaną całkowicie przez studentów. W dniu 29 bm. nastąpiło uroczyste poświęcenie i otwarcie tego odcinka. Roboty rozpoczęły się 8 lipca br. Studenci zniwelowali poprzednią drogę, nadali jej „profil amerykański" i żwirowali nawierzchnię. Nadzorował tę pracę technik drogowy pow. święciańskiego.

Zdjęcie przedstawia uroczyste otwarcie 1 50 mtr. drogi w Tarakańcach zbudowanej przez studentów Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Otwarcia drogi dokonał Marszałek Senatu Prystor, przecinając symboliczną wstęgę.

Aresztowanie żony i siostry „wróżbity”

Echa występów osławionego Sandlera.

SIERADZ, 2. 9. — W czasie bytności w Sierdzu słynnego „chiromanty” Sandlera Zyska z Łodzi, który przez pewien czas zamieszkiwał jako sublokator u Poli Dziębowskiej w domu p. Brudnickiej (ul. Warszawska 15) reklamował się on przeważnie za pomocą szumnych ulotek.

To też nic dziwnego, że cieszył się on dość dużym powodzeniem, szczególniej u młodych pań.

Sandler podczas „urzędowania” przeprowadzał jednocześnie wywiady gdzie i do kogo możnaby się wlamać i ograbić.

Po wyjeździe z Sieradza pierwsze włamanie z szajką notorycznych złodziei przeprowadził u p. Murzynowskiej, naprzeciwko swego mieszkania. Nie udało się ono jednak.

Po kilku dniach wraz z 2-ma notorycznymi przestępcami próbował dokonać zuchwałego włamania w centrum miasta w pobliżu komendy policji do technika dentystycznego Samuela Rabinowicza o czym już pisaliśmy. Tu jak już wiadomo poślizgnęła mu się noga i wszyscy trzej zostali aresztowani wraz z pękiem kluczy i wytrychów.

Sąd w Sieradzu skazał ich na więzienie od 6 miesięcy do 2-ch lat..

Jak się okazuje wróżbita nadawał robotę osobiście. Ubierał się elegancko i zawsze nosił teczkę pod pachą.

W czasie bytności Sandlera w Sieradzu zginęły właścicielce mieszkania Poli Dziębowskiej pierścienie, kolczyki, naszyjniki i inne cenne rzeczy.

Na razie tej kradzieży nie zauważono. i wykrył ją dopiero przypadek.

P. Helena N. zam. przy ulicy Warckiej pożyczyła pieniądze od Dziębowskiej pod zastaw pierścionka. Po pewnym czasie pieniądze oddała i prosiła o zwrot zastawu.

Okazało się, że pierścionka jak i innych cennych rzeczy nie ma. Zaalarmowano policję.

W tych dniach przybyły do Dziębowskiej żona i siostra „wróżbity” i prosiły na wszystko poszkodowaną, by zmieniła zeznanie na ich korzyść, za co dali jej weksle na 150 złotych, a 50 zł obiecali przysłać gotówką przez pocztę.

Poszkodowana o wszystkim opowiedziała policji składając na dowód prawdy weksle.

Obie niewiasty zostały natychmiast zatrzymane.

Pokojowa okupacja biura Funduszu Pracy

POLICJA USUNĘŁA OPORNYCH.

INOWROCŁAW, 2. 9. — Do biur Funduszu Pracy w Inowrocławiu przybyła grupa 20 bezrobotnych, domagając się zatrudnienia. Otrzymawszy wyjaśnienia, że chwilowo pracy nie mogą dostać, przybyli oświadczyli, iż rozpoczną okupację gmachu.

Po przybyciu do gmachu policji, część bezrobotnych dobrowolnie opuściła gmach pozostali zostali przez policję usunięci, która spisała protokół.

Spokoju nie zakłócono.

ŻYCIE ZGIERZA

Organizacja Miejskiego Komitetu Funduszu Obrony Narodowej.

Wczoraj w sali Posiedzeń Rady Miejskiej w Ratuszu odbyło się pod przewodnictwem referenta Buchowskiego zebranie organizacyjne Miejskiego Komitetu Funduszu Obrony Narodowej.

Na zebranie przybyli przedstawiciele organizacyj i stowarzyszeń miejscowych, zrzeszeń przemysłowych i handlowych i t.d.

Dłuższy referat na temat stosunku społeczeństwa do problemu obrony granic wygłosił prezydent Świercz.

Państwo w ogromie wydatków nie może dostatecznie pokrywać kosztów utrzymania i zabezpieczenia ludności pokoju.

Sumy budżetowe lubo wysokie nie dorównują budżetom innych państw, specjalnie nacisk kładących na zbrojenie.

Zrozumiało społeczeństwo nasze, że należy w tym stanie rzeczy przyjść z pomocą państwu, w celu stworzenia siły zbrojnej, która dostatecznie gwarantowałaby pokój i nienaruszalność granic, a co za tym idzie spokojnej pracy wewnętrznej narodu.

Aby akcję pomocy skoorodować i uprościć został utworzony t. zw. Fundusz Obrony Narodowej.

Obecnie tworzą się komitety mające współpracować z FON-em. Taki Miejski Komitet F. O. N. zorganizował się wczoraj w Zgierzu.

Weszli do niego przedstawiciele wszystkich sfer miejscowego społeczeństwa.

Na wczorajszym zebraniu wybrano też organ wykonawczy komitetu, w skład którego weszli pp.: prezydent miasta J. Świercz, ks. kan. dr A. Roszkowski, pastor Falcmann, dyr. Michna, dyr. Czerski Tadeusz, Pieczyrak, Wójcikiewicz Maksymilian, Niepokój, Siciński, Skorupski, rejent Buchowski i Nawrocki.

Po zakończeniu zebrania odbyło się posiedzenie Komitetu Wykonawczego, na którym dokonano wyboru przewodniczącego Komitetu.

Jednogłośnie na to stanowisko powołano prezydenta Świercza.

PIĘKNY JUBILEUSZ CZELADZI SUKIENNICZYCH.

W niedzielę, dnia 5 września r.b. Stowarzyszenie Czeladzi Sukienniczych w Zgierzu obchodzi 115 rocznicę swego istnienia i z tej okazji poświęca nowoufundowany sztandar, powstały z dobrowolnych składek członkowskich i pomocy Stowarzyszenia Majstrów Sukienniczych.

Porządek wymienionej uroczystości przedstawia się następująco:

O godz. 8.30 — zbiórka członków Stowarzyszenia i zaproszonych stowarzyszeń ze sztandarami w lokalu w Zgierzu, przy ulicy Piłsudskiego nr. 17.

O godzinie 9.30 — wymarsz do kościoła katolickiego, a o 11 — do kościoła ewengelickiego.

O godzinie 12.30 — powrót do lokalu przy ulicy Piłsudskiego nr. 17, przy czym nastąpi powitanie gości i nadanie tytułu honorowego członka każdemu, mogącemu się poszczycić 60-letnią pracą w charakterze członka stowarzyszenia.

Następnie odbędzie się składanie życzeń i podpisów w złotej księdze.

O godzinie 14-ej — wspólny obiad przy dźwiękach orkiestry Ochotniczej Straży Ogniowej w Zgierzu, a po tym zabawa taneczna.

Cała uroczystość odbędzie się pod kierownictwem prezesa stowarzyszenia p. Adolfa Lubnau, który piastuje swój mandat od roku 1908 oraz pod opieką jego zastępcy p. Stanisława Krala, jak również członków zarządu pp.: Korneka, Kozłowskiego, Emila Bernedta, Aleksandra Gapińskiego, Juliusza Horna, Wojciecha Kilanowicza ,Ignacego Włodzimierskiego i pp.: majstrów asesorów: Henryka Kunkla i Jana Błaszczyńskiego.

Kompletny brak smaku u organizatorów

Tandeta wielkomiejska na pińskim jarmarku

Podejrzani wystawcy.

PIŃSK, 2. 9. — Pińsk przeżywa okres krótkotrwałej prosperity. Koniunktura. Najstarsze „dziadźki poleskie” nie pamiętają takiego jarmarku i takich cen na wytwory rąk skrzętnych Poleszuczek.

Do Pińska zjechali turyści ze wszystkich stron Polski. Płacą dobrze, nie targują się, kupują wszystko, co ma charakter regionalnego wytwórstwa. Idą nawet łapcie z mile pachnącej łoziny, wmig rozchwytywane są pięknie tkane ręczniki i samodziały.

To też na jarmark poleski ciągną Poleszucy z najdalszych stron. Płyną wąskie czółna ze strzępem prymitywnego żagla — Jasiołdą z Horodyszcza, Morczyc, ba, nawet z pod Telehan. Na Polesiu teraz susza. Krajobraz typowy dla tej krainy zmienił się nie do poznania. Znikły rozlewiska wód, skrzepły pustynne moczary, dziesiątkami kilometrów ciągną się wzdłuż wąskich rzeczułek osmętniałe płaszczyzny, nad którymi jakby się przesunęła ręka śmierci.

W Pińsku wre. Przez pawilony jarmarku, ustawione tuż nad brzegiem Piny, przesuwa się dziennie tysiące osób. Przepełnione pociągi zwożą nie tylko ciekawych egzotyzmu poleskiego z kraju, ale przybywają nawet wycieczki z zagranicy. Jarmark wyrobów i produktów staje się także jarmarkiem języków. Angielscy, niemieccy, francuscy korespondenci, reporterzy, kupcy i eksporterzy, zbieracze eksponatów do muzeów etnograficznych mają z czego wybierać. Regionalizm poleski zgrupowano niemal w całości. Szkoda tylko, że jarmarkowi poleskiemu nadano zbyt małomiasteczkowy charakter.

Ale na teren jarmarku dopuszczono znaczną ilość wystawców nie przynoszących bynajmniej zaszczytu poleskiemu regionalizmowi i z terenem Polesia nie związanych żadnymi węzłami. To cały balast kramikarzy w stylu warszawskiego Kercelaka wykpijusów znanych na wszystkich targowiskach i jarmarkach Polski, sprzedających uniwersalne kleje, wynalazki domorosłych inżynierów, rozmaite głupstewka przygodnych konstruktorów. Co gorsze, tandeta wielkomiejska na jarmarku pińskim dominuje ilościowo nad eksponatami regionalnymi. To już kompletny brak smaku ze strony organizatorów jarmarku wystawiać obok kilimów poleskich standartowe fabryczne dywaniki, obok estetycznych wyrobów drzewnych, tandetę pseudozakopiańskiego folkloru.

Na dwa działy wytwórstwa należało zwrócić przede wszystkim uwagę: na rękodzieło miejscowe, będące atrakcją dla zwiedzających gości i produkty mogące być przedmiotami kupna ze strony chłopa poleskiego.

Na ogół wyjeżdża się z Pińska i jego Drugiego Jarmarku ze szczerym przeświadczeniem, że chociaż uboga, zabagniona ziemia poleska nie prędko doczeka się melioracji, życie tej krainy w szybszym tempie dociąga do poziomu reszty województw.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

100 srebrnych lisów

zrabowano ze składu futer.

KRAKÓW, 2.9 — Nieznani sprawcy po wycięciu szyby wystawowej frimy Abbe Rappaport (skład futer przy ulicy Grodzkiej L. 52), włamali się do składu, skąd skradli około 100 futer srebrnych lisów. Ogólną stratę ocenia się w wysokości zł. 30.000.

Jak się dowiadujemy, władze bezpieczeństwa są już na tropie sprawców przestępstwa.

—:o:—

Trzy protesty nie wpłyną

na decyzję Ministerstwa Opieki Społecznej.

ŁÓDŹ, dn. 2 września. — Sprawa nadania prawa powszechności orzeczeniu Komisji Rozjemczej dla przemysłu włókienniczego w dalszym ciągu absorbuje tak sfery robotnicze jak i przemysłowe.

W dniu 31 sierpnia upłynął termin zgłaszania sprzeciwów przeciw ewentualnemu nadaniu prawa powszechności.

Przeciwko temu orzeczeniu wpłynęły trzy protesty złożyły je: fabryka Dietla z Sosnowca, Myszkowska Manufaktura i f-a Berliński z Konstantynowa.

Protesty te nie będą najprawdopodobniej miały wpływu na decyzję Ministerstwa Opieki Społecznej.

Jednocześnie ze sprawą nadania orzeczeniu prawa powszechności, wysunięte zostało przez Związki Zawodowe robotnicze zagadnienie rozszerzenia orzeczenia również na przemysł chałupniczy włókienniczy.

W tej sprawie podjęta zostanie akcja na terenie czynników rządowych.

UMOWA PRACOWNIKÓW RZEŹNI Nr. 2 zostanie załatwiona ostatecznie w sobotę.

ŁÓDŹ, dn. 2 września. — Sprawa uregulowania sprawy warunków pracy i płacy pracowników Rzeźni Nr. 2, dawniej bałuckiej ciągnie się już około trzech miesięcy.

Obecnie wchodzi ona w stan finalizacji. Uzgodniono już wszystkie sprawy sporne, tak, że projekt umowy zbiorowej jest już całkowicie przygotowany.

Pewne wątpliwości nasuwają jeszcze kwestie ustalenia stawek płac. Sprawy te ostatecznie zostaną zadecydowane w sobotę, dn. 4 września rb.

Podgórskiej wyjęto kulę

Mimo to stan rannej ciężki.

ŁÓDŹ, dn. 2 września. — Ciężko raniona nocy ubiegłej wystrzałem z rewolweru przez swego męża 36-letniego Franciszka Podgórska, zamieszkała przy ul. Głowackiego 8, umieszczona została w szpitalu prez. Mościckiego. Poddano ją operacji wyjęcia kuli rewolwerowej z klatki piersiowej Stan ofiary tragedii małżeńskiej jest w dalszym ciągu bardzo ciężki.

Sprawca postrzelenia Stanisław Podgórski, woźny szpitala Ubezpieczalni Społecznej, zatrzymany został przez władze policyjne, które wdrożyły dochodzenie. Jak dotychczas można było zorientować się, tłem zajścia były ciągłe kłótnie i sprzeczki pomiędzy małżonkami.

Podgórski odpowiadać będzie za usiłowanie zabójstwa swej żony.

Wybuch bomby w mieszkaniu

Jednego ze sprawców aresztowano

CZORTKÓW, 2. 9. — W powiecie borszczowskim w Juriampolu w późnych godzinach nocnych rzucono bombę do mieszkania W. Nowaczka, który został lekko ranny, gdyż bomba była źle skonstruowana.

Równocześne usiłowano podpalić jego zabudowania:

Jeden ze sprawców został aresztowany i osadzony w więzieniu w Czortkowie.

Chłopiec znalazł grzyb wagi 3 kg.

JAROSŁAW, 2. 9. — W powiecie jarosławskim na Heluszu, gdzie znajduje się kolonia wakacyjna, zorganizowana przez Wydział Powiatowy z Jarosławia, jeden z chłopców znalazł grzyb jadalny, ważący przeszło 3 kg.

ŻYCIE PABIANIC

Strzał do rozkapryszonej jedynaczki.

DRAMAT MIŁOSNY NA WSI.

24-letni wieśniak, Wołosz Czesław, zamieszkały we wsi Wola Żytowska, gminy Górka Pabianicka zakochał się bez pamięci w dorodnej 20-letniej Czesławie Maląg ze wsi Kudrowice koło Pabianic, z którą miał zamiar się ożenić. Rozkapryszona jedynaczka długo zwlekała z odpowiedzią, aż wreszcie oświadczyła zakochanemu młodzieńcowi, że za niego za mąż nie wyjdzie. Na to zdenerwowany Wołosz błyskawicznym ruchem wyjął z kieszeni rewolwer i strzelił do swej niedoszłej narzeczonej, po czym zbiegł w niewiadomym kierunku. Po pewnym jednak czasie sam zgłosił się do komisariatu policji i oddał się w ręce władz, które osadziły go w areszcie prewencyjnym. Na szczęście Malążanka trafiona została kulą tylko w rękę i życiu jej nic nie zagraża.

ZŁODZIEJE USIŁOWALI WŁAMAĆ SIĘ DO SKLEPU.

Do sklepu spożywczo-kolonialnego przy ul. Tuszyńskiej 52, należącego do Morzyszka Czesława, usiłowali w porze nocnej włamać się złodzieje. Szmery pracujących przy włamaniu złodziei obudziły właściciela, który wszczął alarm, na skutek czego złodzieje zbiegli, pozostawiając na miejscu część swoich narzędzi złodziejskich. Policja już jest na ich tropie.

— Dzieżko Dawid z ul. Kilińskiego 35, pozostawił na pl. Dąbrowskiego rower bez opieki; na co ludzie życzliwi zwrócili mu uwagę, ostrzegając przed kradzieżą. Dzieżko dobrej rady nie posłuchał za co został ukarany, bowiem rzeczywiście rower mu skradziono. Obecnie obowiązkiem odnalezienia roweru obarczył policję.

ECHA TRAGEDII RODZINNEJ.

Tragedia rodzinna, jaka rozegrała się przed kilku dniami w Pabianicach, o czym pisaliśmy, znalazła swój tragiczny koniec. Raniony kilkakrotnie kulami rewolwerowymi przez swego ojczyma Józefa Łacinę w biurze PAST-y pracownik tejże Angelus Juliusz zmarł w dniu wczorajszym o godz. 8 rano w szpitalu Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Żeromskiego. Zmarły osierocił ciężarną żonę i nieletnie dziecko. Rozpacz ich nie ma granic. Sprawca postrzelenia i śmierci swego pasierba Józef Łacina ze względu na pomyślny stan jego zdrowia, odstawiony został do szpitala więziennego w Łodzi, ponieważ istniała obawa, że jako zdrowy mógłby uciec. Grozi mu obecnie surowa kara kilkunastu lat więzienia.

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Rząd japoński dotychczas nie odpowiedział na notę angielską w sprawie postrzelenia ambasadora Hugessena. W Londynie liczą się z możliwością zerwania stosunków dyplomatycznych z Japonią.

(—) Angielski torpedowiec „Havock” został na Morzu Śródziemnym zaatakowany przez nieznaną łódź podwodną. Brytyjska flota zorganizowała pościg za tajemniczą łodzią.

(—) Wczoraj odbyła się w Sejmie narada posłów i senatorów z województwa krakowskiego w obecności szeregu osób z Małopolski Wschodniej oraz parlamentarzystów, reprezentujących w Sejmie te tereny, które ostatnio objęte były znanym strajkiem chłopskim. Konferencja poświęcona była omówieniu przebiegu strajku chłopskiego, a w szczególności wszechstronnie oświetlono obecną sytuację na terenie Małopolski oraz stanowisko i działalność administracji państwowej.

Powzięto szereg uchwał, których jednak nie opublikowano. Postanowiono również zająć odpowiednie stanowisko na terenie parlamentu. Jak słychać posłowie i senatorowie z Małopolski mają zamiar po otwarciu zwyczajnej sesji Sejmu i Senatu wystąpić do rządu z interwencją w sprawie ostatnich zajść w Małopolsce.

(—) W związku z procesem o zniesławienie wyższych urzędników skarbowych, spodziewane są pewne zmiany personalne. W sprawie tej odbywa się narada u ministra skarbu Kwiatkowskiego.

(—) Olbrzymi pożar wybuchł w Wągrowcu. — Spłonęło tam 59 budynków. Straty wynoszą 200 tysięcy złotych.

(—) Ministerstwo Skarbu wyjaśnia, że do czasu wydania oryginalnej obligacji 4 i pół proc. wewnętrznej pożyczki państwowej, mogą być przyjmowane na spłatę zaległości podatkowych świadectwa tymczasowe tej pożyczki, wydane subskrybentom.

Przy zaliczeniu na poczet zaległości podatkowych obligacyj tej pożyczki, obowiązkowe będzie przedstawienie wszystkich jeszcze niepłatnych kuponów, podobnie, jak to stosowano przy przyjmowaniu Pożyczki Narodowej.

(—) Na torze kolejowym w odległości 7 km od Tomaszowa wydarzyła się katastrofa kolejowa.

O g. 11 wieczorem na stację Ujazd wjechał pociąg towarowy. W pewnym momencie z nieznanej przyczyny odczepiły się od pociągu trzy wagony, które z dość dużą szybkością potoczyły się w przeciwnym kierunku, tj. w stronę Tomaszowa.

W tym czasie nadjechał z Tomaszowa drugi pociąg, który zderzył się z tymi wagonami.

Wskutek katastrofy sześć osób, znajdujących się w najbliższych wagonach, odniosło lekkie okaleczenia.

(—) Wczoraj odbyło się w Łodzi posiedzenie kolegium magistratu pod przewodnictwem prezydenta Godlewskiego, na którym powołano nową komisję teatralną.

Postanowiono poprzeć wniosek organizacyj śpiewaczych w Łodzi w sprawie budowy pomnika Stanisława Moniuszki.

Zaakceptowano projekt przedłużenia ul. Żeromskiego od Radwańskiej do Kątnej.

Postanowiono umorzyć koszty leczenia niezamożnych mieszkańców na łączną sumę 336.284 zł.

Wkońcu uchwalono przystąpić do robót brukarskich na ul. Pabianickiej; przeprowadzić kanalizację w prewentorium w Łagiewnikach i przyjąć dotację Funduszu Pracy w kwocie 10.000 zł na roboty wykopaliskowe pod Łodzią.

(—) Straty, wyrządzone przez pożar fabryki przy ul. Rokicińskiej 43, przekraczają 150.000 zł.

(—) Na wczorajszej konferencji w Min. Komunikacji przyznano prawo dalszego kursowania taksówek, bez względu na rok pochodzenia wozu, o ile znajduje się on w dobrym stanie.

Koncesje, wygasające 1 kwietnia 1938 r., będą przedłużone. Istnieje projekt wydawania koncesji na osiem lat.

Stare taksówki właściciele będą mogli zastępować nowymi, a nawet używanymi, które jednak będą odpowiadały przepisom o ruchu kołowym.

Również dopuszczalna będzie sprzedaż wozów między właścicielami, bez żadnych przeszkód przy rejestracji.

(—) Proces Fleischerowej zostanie dziś wznowiony. Przemówienia wygłosić mają prokuratorzy Garbaczyński i Żeleński.

(—) Poruszenie w żydowskich sferach kupieckich wywołał projekt rady naczelnej kupiectwa polskiego w sprawie bezwzględnego ujawniania na szyldach imion i nazwisk właścicieli sklepów, przedsiębiorstw, biur i t. p.

Nie mniejsze poruszenie wywołał fakt, że Izba Przemysłowo - Handlowa wypowiedziała się zasadniczo za wprowadzeniem targów w dni sobotnie.

(—) W Łodzi ustalono nowe ceny chleba, mianowicie: na chleb żytni pytlowy 65-proc. za kilo 31 grosze, za chleb razowy 82-proc. 29 groszy i za bułki pszenne 55-proc. za kilo 75 groszy.

Słoneczny Stefan

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, dnia 2 września. — Dziś o godzinie 9-ej rano temperatura w słońcu wynosiła 18 stopni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa ciepłota w tym samym miejscu wynosiła plus 14 stopni. Ciśnienie barometryczne wzrosło do 758 milimetrów, zapowiadając pogodę słoneczną i ciepłą. Rankiem lekkie mgły.

Słabe wiatry z kierunków południowych

Zabójcze skutki protekcjonizmu i niefachowości.

Góry papieru przytłaczają człowieka

CZASOPISMO URZĘDNICZE O BIUROKRACJI.

ŁÓDŹ, dnia 2 września.

O biurokracji i biurokratyźmie spisano już całe foliały. Nic to jednak nie pomogło. Biurokratyzm jest nieśmiertelny; zdławić go dotąd nie zdołano. Przeciwnie, po wojnie stał się jeszcze mocniejszy, niż był przedtem. Jest podporą państw, nie tylko rządzących się wedle recepty totalistycznej, ale także i takich, które wprawdzie żegnują się publicznie od wszelkich totalizmów, lecz mimo to biorą z nich rozmaite, korzystne i potrzebne dla siebie urządzenia i akcesoria. Biurokratyzm należy do takich urządzeń podstawowych. Na nim opierają się państwa i rządy powojenne w jeszcze większym stopniu, niż przedwojenne.

I czemże są dawne makulatury biurokratyczne w porównaniu z tą istną orgią papierów i papierków, okólników i cyrkularzy, wniosków i orzeczeń, nakazów i zakazów, schematów i blankietów, którymi olbrzymia armia urzędników zasypuje niezmordowanie współobywateli.

Na temat właśnie tego nieprawdopodobnego w swych rozmiarach obiegu papierowego w dzisiejszych urzędach i jego istotnego źródła — swoiście pojmowanej polityki personalnej — zamieszcza charakterystyczne uwagi „Biuletyn Urzędniczy". Autor tych uwag wychodzi z najzupełniej słusznego założenia, że czynnikiem pierwotnym w zagadnieniu biurokracji jest element personalny. Wszystko zależy od człowieka. Jeśli ludzie są dyletantami, boją się odpowiedzialności, czują dokoła siebie niezdrową atmosferę — aparat administracyjny schodzi na manowce.

„Przy obsadzaniu kierowniczych stanowisk, które często noszą na sobie stempel „szczególnego zaufania" — pisze „Biuletyn Urzędniczy" — decydujące kryterium stanowiły do niedawna nie kwalifikacje, nabyte drogą odpowiedniego wykształcenia i doświadczenia życiowego, oraz fachowego, lecz jakieś elementy, nie dające się z reguły pogodzić ze zdrową grą sił. Kandydatowi z takim stemplem

niepotrzebne są żadne egzaminy,

jego nikt nie ocenia pod względem przydatności, a co gorsze, on, wyjąwszy przestępstwa kryminalne, nie jest prawie za nic odpowiedzialny. Wyniki pracy, choćby nawet szkodliwe, znajdują zwyczajnie pobłażliwe wytłumaczenie w notorycznie zwanym dyletantyźmie, czy, co rzadziej się zdarza, w szkodliwym doktrynerstwie.

Ten brak odpowiedzialności jest szczególnie znamienny przy kwalifikowaniu podwładnego personelu. Tajność kwalifikacji powoduje, że urzędnik zamiast myśleć o twórczej pracy, zamiast dbać o jej wydajność, o przysporzenie dobru publicznemu jak najwięcej korzyści, musi oglądać się z lękiem, czy od strony szefa nie grozi mu jakaś niespodzianka, przeważnie w postaci obmowy przed wyższą władzą, czy ujemnych „pisań kwalifikacyjnych", które przerażają niepewnością jutra.

Zespół urzędników, poddany takiemu kierownictwu, musi z reguły wyzbyć się swoich indywidualności i ulega bo ulec musi, kultowi niekompetencji, czy w ostateczności szablonowi, który ułatwia bezładne odrabianie stosów papierowych. Narybek, jaki zasila administrację, jakkolwiek wykazuje w ostatnich czasach znacznie gruntowniejsze przygotowanie, to jednak ulega zmanierowaniu z powodu braku odpowiedniego systemu w kształceniu praktykantów. Chodzi tu zwłaszcza o praktykantów I kategorii. Praktykanci ci, pracujący w referatach, nieraz pod kierownictwem miernot i nawykłych do szablonu, nie mogą rozwinąć swych myśli, tak, że tracą chęć do nauki nie wydając nic z siebie, aby przyczynić się do usprawnienia administracji.

Do chronicznego wstrętu naszych biurokratów należy też niechęć do wtajemniczania następcy **w arkana urzędowania.**

Tych i innych ujemnych stron „urzędowania" niektórzy szefowie nie są w stanie zauważyć i poprawić głównie dlatego, że się na tych pracach nie znają, a dla „autorytetu", który graniczy nieraz z megalomanią, nie pozwalają, aby urzędnik bardziej doświadczony załatwiał te czy inne kwestie, nie leżące nawet w sferze „zaufania", lecz fachowości.

Skoro pojęcie „zaufania" tak się jakoś ciągle naprasza, to zapytać się należy, czy pojęcie to, będąc przeżytkiem i maską dla wszelakiego protekcjonizmu, nie powinno zniknąć z horyzontu naszej polityki personalnej? Czyż nie należałoby doprowadzić do takiej kategorii myślenia któraby wpoiła we wszystkich bez wyjątku urzędników przekonanie, że i ich zachowanie się w służbie i poza służbą musi być nacechowane zupełnym zaufaniem wzajemnym.. Przecież poczucie jednego urzędnika o tym, że jego kompleks zaufania jest niższy od drugiego, musi wytworzyć szkodliwą nadwyraz psychozę i zniechęcenie, wyrażające się najczęściej w „odwalaniu kawałków" bo, jak to się w takich wypadkach utrzymuje, skoro tylko ten drugi jest mężem zaufania to na co się przyda mój wysiłek.

A oto do czego prowadzi taka polityka: — Urzędnik, który w tej szarzyźnie pragnie rzetelnym wysiłkiem rozsądną oceną, bez zbędnej formalistyki, najprostszymi środkami osiągnąć jak najlepsze wyniki — prędzej czy później może się na tle, czy pod pozorem przeczulonego formalizmu, narazić na szykany, aż do „wykończenia" włącznie. I to pojęcie jak zmora uwija się po gabinetach, doprowadzając do tego, że urzędnik, który

w sposób ludzki i wnikliwy,

traktuje nie papierek, ale sprawę, a przytym pozbawiony jest cech oportunistycznych, napewno daleko nie zajdzie.

Źródło więc wszystkich niedomagań — konkluduje „Biuletyn Urzędniczy" — tkwi przede wszystkim w niedociągnięciach polityki personalnej. Stąd wywodzą się dalsze skutki. Stąd niedostatecznie przemyślane przepisy, co zmusza władze do wydania później uzupełnień, poprawek i zmian bez liku, stąd zawiła formalistyka proceduralna i nie skodyfikowanie jej w jednym rozporządzeniu o postępowaniu administracyjnym, lecz rozrzucanie w całym szeregu przepisów prawa materialnego, stąd zbyt częste zmiany druków, zwiększające obieg papierów w związku z koniecznością zmiany poprzednich dokumentów, stąd brak logicznej oceny proporcjonalności między rozbudową manipulacją w niektórych sprawach a osiągniętymi tą drogą wynikami, itd. itd.

Rzecz jasna, że taki system musi doprowadzić do tak fatalnych rezultatów, jakie obserwujemy dzień w dzień na własnej skórze.

Za dużo napisów i pouczeń

Amerykański Polak o naszej poczcie.

W jednym z amerykańskich pism polskich znajdujemy następujące wrażenia z pobytu w kraju pewnego emigranta:

Gdy gość przybyły z zagranicy a szczególnie z Ameryki, uda się do urzędu pocztowego w Polsce, spotka się

z lasem różnych napisów.

Podczas gdy w Ameryce wystarcza jeden dobrze widoczny napis nad każdym okienkiem lub wejściem — tu jest ich po kilkanaście nieraz. Zaraz w przedsionku urzędu znajdziecie takie:

„Zamykać drzwi". „Nie palić". „Nie hałasować". „Nie powodować ciżby". Załatwij sprawę i żegnaj". „Nie pluć na podłogę". „Wkładaj oszczędności do P.K.O.". „Zdejmij czapkę". „Wycieraj obuwie" i różne in. Poza tym wisi cała masa różnych afiszów, kart i zawiadomień o opłatach pocztowych. Są także ilustrowane afisze różnych organizacyj społecznych, jak Ligi Morskiej; Wychowania Fizycznego i inne.

W głównej sali pocztowej dla publiczności to samo. Przy każdym okienku, widnieje cały szereg napisów, co można przy danym okienku załatwić i znów różne uwagi. System wysyłania przez pocztę pieniędzy jest taki, że w jednym okienku trzeba kupić przekaz pocztowy za trzy grosze. W drugim okienku trzeba podać wypełniony przekaz w celu registracji, w trzecim okienku wpłaca się kasjerowi przesłane pieniądze i koszta przesyłki. Koszta przesyłki są tak rozdzielone, że czym więcej się wysyła, tym mniej się płaci procentowo. Do sumy 20-tu złotych opłaca się 20 groszy. Za 50 złotych płaci się 40 groszy. Za 100 złotych — 60 groszy. Za 1,000 złotych 1,50. Przy okienkach w których załatwia się przesyłkę pieniędzy, posyłając jedną złotówkę, bierze czasem pół godziny czasu a czasem więcej, podczas gdy w Ameryce to samo można załatwić w 3 minutach. Posyłając zamówienie czy to na literaturę, czy inne rzeczy, można na przekazie pocztowym umieścić korespondencję ale tylko odnoszącą się do danego zamówienia, gdyż inaczej dopłaca się.

Czas otwierania gmachów pocztowych dla publiczności a szczególnie pozamiejscowej nie jest praktyczny. Urzędy pocztowe w miastach powiatowych otwiera się o ósmej rano, do dwunastej w południe po czym zamyka się do godziny trzeciej po południu i znów są otwarte do godziny szóstej wieczorem. Gdy osoba z odległości piętnastu i więcej kilometrów, załatwiając inne sprawy, spóźni się na pocztę, musi czekać do trzeciej po południu, a następnie nocą w porze jesiennej i zimowej powracać do domu.

Urząd pocztowy wykonuje kartki widokówki, przedstawiające różne instytucje w Polsce kosztujące 15 groszy, a więc co kosztuje przesyłka pocztowa. Kar[...] dawane przez władze pocztowe, s[...] ru nieco większego od zwykłej k[...] lewym rogu na stronie adresow[...] na podobizna na prawym brz[...] na adres, a na odwrotnej str[...] spondencję. Są do nabycia ró[...] kłe kartki pocztowe z miejsc[...] nadawcy i z widokiem.

XV-ty kurs pielęgniarstwa dla sióstr pogotowia sanitarnego P. C. K.

Zarząd Okręgu Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża niniejszym podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że za przykładem lat ubiegłych organizuje w roku bieżącym XV-ty kurs pielęgniarstwa dla sióstr pogotowia sanitarnego P.C.K na warunkach następujących:

Kurs zostanie otwarty pod koniec mies. września r. b. i będzie trwał 3 miesiące; nauka będzie się odbywała w godzinach wieczorowych od 7 — 9-ej, pięć razy tygodniowo po dwie godziny; opłata za cały kurs wyniesie zł. 30.—

Osoby przyjęte na kurs winny podpisać zobowiązanie ustalone dla sióstr pogotowia sanitarnego i po ukończeniu 3 miesięcznego kursu teoretycznego będą musiały odbyć 3 miesięczną praktykę szpitalną.

Na kurs będą przyjmowane kandydatki w wieku od lat 18 — 30-tu.

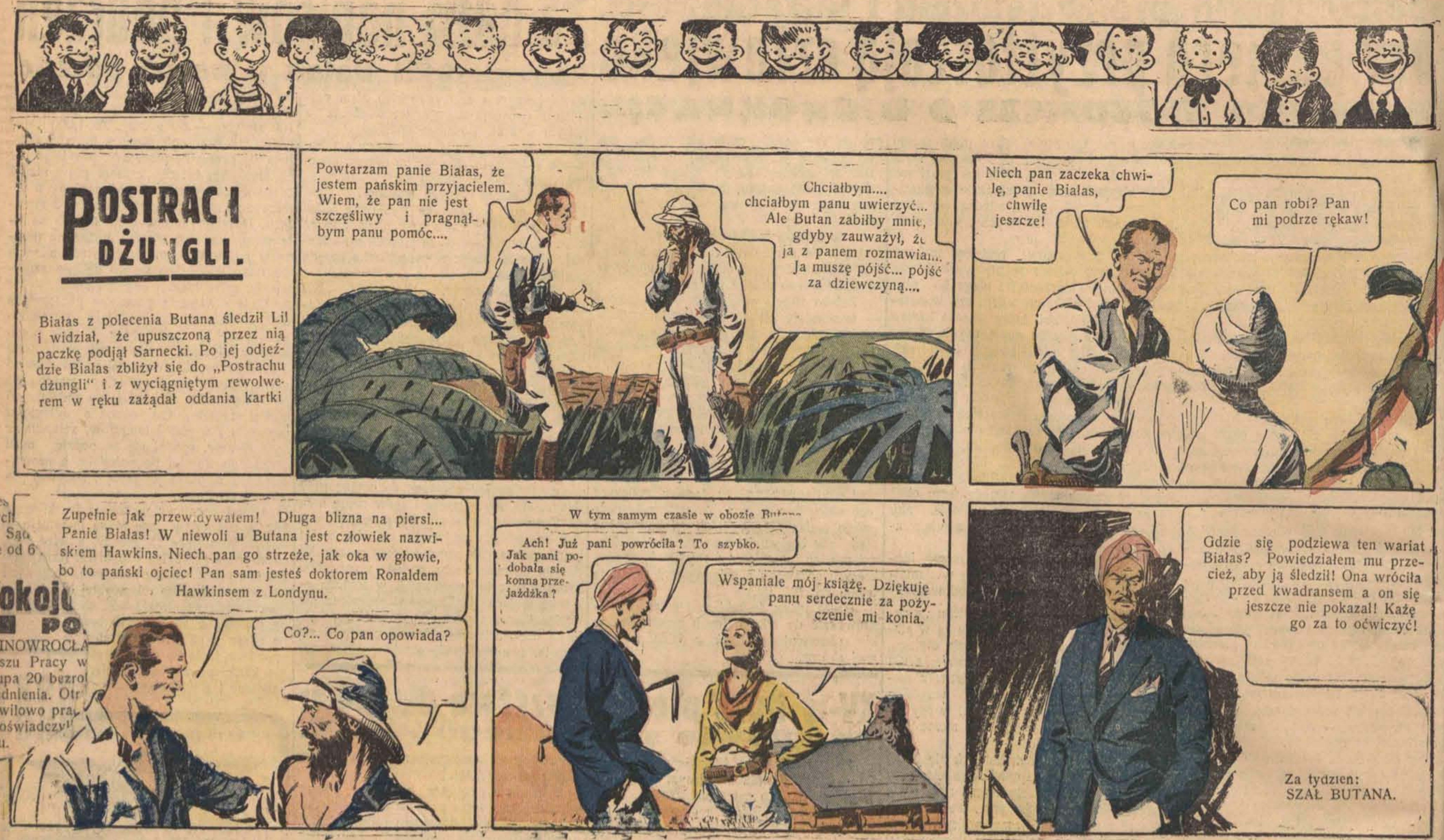
Od kandydatek na kurs wymagane jest wykształcenie 4-ch klas szkoły średniej, wyjątkowo tylko mogą być przyjęte kandydatki z wykształceniem 7 oddziałów szkoły powszechnej.

Podania o przyjęcie na kurs, pisane własnoręcznie wraz z życiorysem, świadectwem szkolnym, dowodem obywatelstwa polskiego oraz 2 fotografiami należy składać w Biurze Okręgu P. C. K., ul. Piotrkowska 236 od godziny 9 — 15-ej.

Podania będą przyjmowane tylko do godz. 12-ej dnia 15 września r. b.

Pierwszeństwo mają członkowie Czerwonego Krzyża.

Zarząd Okręgu P.C.K. zaznacza zarazem, że kursy te mają na celu przygotowania pewnej kadry osób, mogącej nieść pomoc przy leczeniu i pielęgnowaniu chorych i rannych na wypadek epidemii oraz klęsk żywiołowych, żadnych zaś uprawnień do zawodu pielęgniarskiego nie dają.



Człowiek dopiero w trzydziestym roku życia uzyskuje pełną dojrzałość umysłową

UCZYĆ SIĘ TRZEBA PRZEZ CAŁE ŻYCIE

Zestawmy dwie drużyny piłki nożnej jedną złożoną z młodzieńców dwudziestoletnich, drugą z mężczyzn pięćdziesięcioletnich. Wynik tych zawodów będzie łatwy do przewidzenia: zwyciężą niewątpliwie ludzie młodzi. Podobnie będzie w zawodach lekkoatletycznych, pływackich, narciarskich lub np. w długodystansowym marszu. Sprawność fizyczna ludzi młodych jest bowiem niewątpliwie większa od sprawności tych osób, które przekroczyły wiek dojrzały.

Z faktu tego wyciągnąćby można błędny wniosek, że osoby młode, w pełni sił i sprawności fizycznej, przedstawiają największą wartość społeczną. Wniosek błędny dlatego, ponieważ o postępie kultury i cywilizacji decyduje nie siła mięśni i zręczności ruchów stawowych, lecz kwalifikacje umysłowe. Dlatego też kulą ziemską zawładnął nie słoń, ani tygrys, lecz Człowiek.

Mózg ludzki rozwija się zaś bardzo póżno. W naszych warunkach i przy dzisiejszym systemie wychowywania i edukacji dzieci i młodzieży osiąga człowiek dojrzałość umysłową dopiero około trzydziestego roku życia. Odtąd dopiero zaczyna się pełnoletność nie fizyczna, lecz umysłowa młodego człowieka. I podczas, gdy sprawność fizyczna mięśni i stawów zaczyna się odtąd powoli, lecz progresywnie zmniejszać, wzrasta równocześnie, równie powoli, ale też i progresywnie

wartość władz umysłowych.

Pod tym względem zachowuje się nasz mózg podobnie, jak dobre wino: wartość jego wzrasta z wiekiem i osiąga swe maximum wówczas, gdy skóra twarzy pokrywa się zmarszczkami. Istnieje jednak zasadnicza różnica: dobre wino wystarczy zakorkować i wstawić do piwnicy na kilkanaście lub kilkadziesiąt lat, by zwiększyć jego wartość i aromat. Mózg ludzki natomiast wymaga trwałej i cierpliwej pielęgnacji, polegającej na ciągłym kształceniu i ciągłej nauce, jeżeli chcemy wyzyskać całą jego wartość i osiągnąć ten stopień doskonałości umysłowej, jaki stanowić ma optimum rozwoju naszego systemu nerwowego.

Stare przysłowie powiada, że człowiek uczy się przez całe życie. I to jest prawda. Przez całe życie zbieramy doświadczenie, kształcimy się, nabywamy nowych wiadomości. I tylko ten, kto ciągle, do najpóźniejszych lat stara się uczyć i kształcić swój umysł, tylko ten osiągnąć może pełnię kwalifikacyj umysłowych.

Większość ludzi sądzi, że uczyć można się tylko w bardzo młodym wieku i że z chwilą osiągnięcia dojrzałości fizycznej i dyplomu szkolnego lub uniwersyteckiego kończy się również okres nauki. Przypuszczenie takie jest błędne. Osoby starsze uczą się bowiem równie łatwo i równie skutecznie, jak osoby młode. Na Uniwersytecie Kolumbii w Nowym Jorku wykonano niedawno eksperyment psychologiczny na 150 osobach w wieku od 20 do 70 roku życia. W szeregu ściśle przemyślanych doświadczeń, wykonanych z każdym z tych ludzi zosobna, starał się dr. I. Lorge wspólnie z kilku kolegami odpowiedzieć na pytanie, czy osoby starsze uczą się i przyswajają sobie nowe wiadomości równie skutecznie, jak osoby młode. Eksperyment ten dał wynik bardzo pouczający: Okazało się bowiem, że osoby starsze, również i te, które

przekroczyły dobrze sześćdziesiątkę,

uczą się i nabywają nowych wiadomości również dobrze, jak ludzie bardzo młodzi. Istnieją jednak dwie zasadnicze różnice: osoby starsze wymagają do nauki nieco więcej czasu, niż ludzie młodzi. Wzamian za to zaś pojmują lepiej od osób młodych znaczenie praktyczne poszczególnych faktów i umieją lepiej grupować.

W dawnych czasach badano sprawność umysłową poszczególnych osób w ten sposób, że odpowiedzi na pytania dane być musiały w przeciągu pewnego krótkiego i ściśle oznaczonego czasu. Wyniki tą metodą uzyskane przemawiały za większą sprawnością umysłową osób młodych. Ostatnio jednak zasadę tę zmieniono i zniesiono warunek szybkości odpowiedzi. Z tą chwilą znikła rzekoma wyższość sprawności umysłowej osób młodych. W ten sposób przekonano się, że szybkość reakcji umysłowej nie jest bynajmniej dowodem większej sprawności umysłowej.

Najcenniejszą wartość przedstawiają dla społeczeństwa ludzie o największej sprawności umysłowej. O wartości społecznej urzędnika banku, poczty lub kolei, lekarza lub adwokata, prezydenta miasta lub wojewody decyduje sprawność nie fizyczna, lecz umysłowa. Sparaliżowany Pasteur, głuchy jak pień Nicolle lub Beethoven, oddali większe usługi ludzkości, niż milion tryskających zdrowiem i siłą młodzieńców trzydziestoletnich.

Nie zapominajmy też o tym, że w wyścigu cywilizacji zwyciężą państwa, posiadające najlepszych uczonych i najlepsze laboratoria naukowe. I że o wartości bojowej nowoczesnej armii zadecyduje nie siła mięśni piechurów, lecz wykształcenie techniczne lotników i precyzja karabinów maszynowych, armat i samolotów bombardowych.

„Węzełek"



Dozorca Ogrodu Zoologicznego:
— Co ja właściwie miałem sobie przypomnieć?

REDUKCJA POSIŁKÓW

w ciągu kilku wieków.

Jemy teraz mało — higienicznie. Bo chcemy przedłużyć życie, zachować linię, młodość i urodę. Oto hasło dnia.

Czy którakolwiek dziedzina naszego życia uległa tak oszałamiającym przewrotom, jak... kuchnia? Chyba nie... Wyruszamy w małą pokazową gastronomiczną podróż wstecz czasów.

Oto skromne szlacheckie śniadanko według przepisu zacnego księdza Kitowicza:

„Napiwszy się po kieliszku starki, przegryzłszy konfiturą albo piernikiem, powtórzyli parę kieliszków wódki. Danie zaś które miało poprzedzić obiad, składało się z kapłona pieczonego, ze zrazów, pieczeni, z pieprzem i masłem, albo z surowego mięsa z korzeniami, z kiełbasy i bigosu hultajskiego: po czym ochłodzono się paru szklanicami piwa. Tedy zalano to wszystko kielichem wina i czekano pokrótce obiadu".

A oto menu obiadowe z roku 1582:

Kapłony w całku. Pawie pieczone z saporem. Polędwice jelenie. Zwierzyna słona, potrzęsiona cukrem miałkim i migdałami. Baranki w czarnej jusze. Kapłon do małmazji. Kapłon z zieloną juchą cukrowany. Raki z masłem i pieprzem. Ciasta i sapory.

Obiadki takie trwały oczywiście 5 do 6 godzin.

Ale sięgnijmy bliższych czasów:

„Poradnik dla młodszych gospodyń" niemal współczesny nam bo ledwie z roku 1902 p. t. „Praktyczny kucharz warszawski", radzi młodej gospodyni takie oto menu obiadowe:

1) Rosół lub zupa a la Julienne.
2) Paszteciki we francuskim cieście.
3) Sandacz w majonezie lub łosoś z sosem rakowym.
4) Polędwica z jarzynkami.
5) Pasztet z kapłonów.
6) Groszek, marchewka, szparagi i kalafiory.
7) Pularda, indyk, kurczę albo sarna, kuropatwa, zając, do tego sałaty i kompoty.
8) Krem, galareta, lody, owoce, cukry, kawa.

Na dalszych stronicach znajdujemy dokładny przepis przyrządzania potraw. Np. choćby rosół... „Bierze się 10 funtów mięsa, jedną starą kurę, podróbki z indyka i kawałki cielęciny"...

A teraz menu na rok 1936, dla nowoczesnej gospodyni, która chce by domownicy uniknęli, zwiędłej skóry, zmarszczek, otyłości, artretyzmów:

Śniadanie: herbata z cytryną, słodkie sucharki.

Drugie śniadanie: jabłko, pomidor.

Obiad: filiżanka bulionu, bukiet z jarzyn gotowanych bez soli, polanych masłem z bułeczką, sałatka z surowych owoców, herbatniki.

Podwieczorek: czarna kawa.

Kolacja: jedno jajko, czarny chleb z masłem, jabłko.

Jak najmniej pieczywa, masła, ziemniaków. O zupie na śmietanie — ani myśleć! Raz na tydzień — głodówka.

Jak tak dalej pójdzie, niewiadomo, czy nie dojdziemy w końcu do.... „kozy Ghandiego".

No, ale młodość i „linia" to najważniejsze. I może to jedyna rewolucja, dla której warto ponosić ofiary...

Wizyta



— Jakiś pan czeka na panią.
— Czy Marysia zaofiarowała mu krzesło?
— Tak, ale on chce wszystkie meble, to egzekutor podatkowy.